

Kto jest moim bohaterem z dzieciństwa ..i dlaczego Kazimierz Nowak!

Maja Piotrowska

Gdy po raz pierwszy usłyszałam o Afryce Nowaka, pomyślałam „Super wyprawa, ale czy to dla mnie?”. Od tego czasu jeszcze parokrotnie spotykałam się z ludźmi biorącymi udział w tym przedsięwzięciu. Byli pełni entuzjazmu, przesiąknięci przygodą i ... opowiadali o Kazimierzu Nowaku. Wysłuchiwałam ich opowieści wciąż bez przekonania, cały czas zadając sobie pytanie „Czy dałabym radę podążać jego śladami?”.

I kto rozwiął moje wątpliwości? Sam on! Oczywiście sam patron słynnej już dziś sztafety po Afryce. Już po przeczytaniu pierwszych kartek książki, Kazimierz Nowak przestał być dla mnie nieustraszonym odkrywcą dzikiego lądu, jaki do tej pory żył w mojej wyobraźni. Odnalazłam w nim człowieka ciekawego świata, odważnego, ale także pełnego wątpliwości, strachu, tęsknoty za bliskimi. Pomyślałam sobie: „On też, on też się wahał”. Nieznany ląd wzbudzał w nim strach, ale ten strach był z rodzaju mobilizujących, pobudzających do działania. To ciekawość świata popychała go do przodu. On też więc... dlaczego nie ja? Odnalazłam otwartego, serdecznego przyjaciela wędrownika, którego nie zaślepią przygoda za wszelką cenę, ale w którego sercu pozostaje jeszcze miejsce na przyjaźń, tęsknotę, bliskość (choć z tak daleka i na tak długo). Odnalazłam bohatera!

Na odcinkach sztafety, śladami rowerowych opon, w piaskach pustyni, złowrogich górach, w nurcie rzeki czy w oczach „tambylców”, każdy szuka swojego Nowaka. Ja chcę odnaleźć człowieka o otwartym sercu i pięknym umyśle. Chcę dowiedzieć się co czuł mój bohater wędrując przez czarny ląd.